



Sesja naukowa w WSD

Św. Paweł w pigułce

tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

W Polsce nadal niestety panuje przekonanie, że urzędnik ma zawsze rację. Nieczęsto znajduje się ktoś, kto z takim stanem rzeczy się nie zgadza. Wtedy też zmuszony jest do nierównej walki z urzędami. Tomasz Maciejko, który z racji wykonywanego zawodu zna przepisy i swoje prawa, podjął się tego wyzwania. Jak wygląda ta walka i co z niej wynikło, dowiedzą się Państwo z artykułu „Co jest moje, a co twoje”. Opisany w nim spór nie jest jeszcze rozstrzygnięty, lecz może pomoże innym kołobrzeżanom inaczej spojrzeć na swoje sprawy.

„Św. Paweł – pierwszy teolog chrześcijaństwa”
– pod tym hasłem w sobotni wieczór 24 stycznia odbyła się sesja naukowa poświęcona Apostołowi Narodów w koszalińskim WSD.

Wśród zaproszonych prelegentów był ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk, dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL, przewodniczący Dzieła Biblijnego im. Jana Pawła II.

– Była to sesja naukowa z jednym dłuższym wykładem zaproszonego gościa ks. prof. Henryka Witczyka – o renomie nie tylko ogólnopolskiej, ale wręcz światowej – i krótkimi wystąpieniami o św. Pawle wykładawców Uniwersytetu Szczecińskiego – wyjaśnia ks. dr Tomasz Tomaszewski, wykładawca WSD i organizator przedsięwzięcia. – Chcieliśmy przedstawić św.



O Apostole Narodów i Dobrej Nowinie spisanej w jego listach dyskutowali w koszalińskim WSD ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk i wykładawcy Uniwersytetu Szczecińskiego

Pawła widzianego podróżnymikąkami i z różnych perspektyw nauk teologicznych. Nie chcieliśmy przeciążać słuchaczy nagromadzeniem wielu informacji, chodziło raczej o ukazanie postaci i działalności św. Pawła w pigułce, by zachęcić do dalszego zgłębiania tematu.

Spotkanie w seminarium zakończyły nieszpory ekumeniczne ku czci Apostoła Narodów pod przewodnictwem biskupa diecezjalnego Edwarda Dajczaka, w których wzięli udział przedstawiciele koszalińskich Kościołów.

Karolina Pawłowska

„Opoce” stuknęła dwudziestka!



KOSZALIN. – Mimo trudnych doświadczeń mamy za co Bogu i ludziom dziękować – mówią członkowie „Opoki”

Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych, Ich Rodzin i Przyjaciół „Opoka” świętowało swoje dwudzieste urodziny. Działają w Koszalinie i jak sami o sobie mówią, zajmują się wszystkim, co przynosi im radość i pozwala na aktywne życie. Choć w większości członkowie „Opoki” to osoby niepełnosprawne, chcą stworzyć normalny świat bez barier, nie tylko tych architektonicznych. Jubileusz dwudziestolecia działalności był okazją do spotkania i radoznego świętowania, wspominania, a przede wszystkim do dziękowania Bogu i ludziom. Uroczystej Eucharystii, którą członkowie „Opoki” rozpoczęli swoje święto, przewodniczył bp Edward Dajczak. Nie zabrakło także kapłanów szczególnie związanych z tą wspólnotą i przedstawicieli władz miasta. **ka**

Paskudny atak

KOŁOBRZEG. – Jeśli ktoś chce zarazić się grypą, której jeszcze nie złapał, niech koniecznie przyjdzie do gabinetu lekarskiego – mówią pół żartem, pół serio kołobrzescy lekarze rodzinni. Poczekałnie pękają w szwach, a służba zdrowia dwoi się i troi, by okiełznać epidemię. – Badania

Rozłąka z chorym przy szalejącej grypie może tylko wyjść na zdrowie. W kołobrzesckim szpitalu wszyscy to rozumieją...

PRZEMYSŁAW GRYN



kontrolne proponujemy przełożyć na „zdrowsze” czasy – dopowiadają medycy. By zapobiec rozprzestrzenianiu się infekcji, w kołobrzesckim szpitalu zakazano odwiedzin pacjentów. W tym wypadku smutek z powodu braku kontaktu z chorym może wyjść tylko na zdrowie obu stronom. A, psik! Może jednak szczenioka?

Sanktuarium z filarami

SKRZATUSZ. W diecezjalnym sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu kolejny raz spotkali się parlamentarzyści i samorządowcy województw zachodniopomorskiego i wielkopolskiego, by wspólną modlitwą podziękować za miniony rok. Mszę św. dziękczynną celebrował bp E. Dajczak wraz z kustoszem ks. J. Słowikiem oraz dziekanem pilskim ks. S. Oraczem. Jak mówi kustosz sanktuarium ks. Słowik, to spotkanie było okazją, by podziękować parlamentarzystom i władzom samorządowym za wsparcie, jakiego udzielają przy staraniach o pozyskanie środków na remont

zabytkowej świątyni. To dzięki ich pomocy w ubiegłym roku udało się doprowadzić do końca remont dachu sanktuarium i najprawdopodobniej w najbliższym czasie uda się dokonać remontu całego budynku. Po Mszy św. zebrani wysłuchali koncertu w wykonaniu Izabeli Lelewskiej, której towarzyszył zespół wokalny, a akompaniował Karol Urbaniak. Na zakończenie wszyscy spotkali się przy wspólnym stole, by tam podzielić się opłatkiem i złożyć życzenia: aby ten rok przyniósł kolejne sukcesy i sanktuarium zyskało wygląd godny duchowego serca naszej diecezji.



Skupieni, zasłuchani. Wiele robią dla diecezjalnego sanktuarium...

Szkoła na topie

USTKA. Więcej chętnych niż miejsc zgłasza się do szkoły rodzenia przy szpitalu w Ustce, działającej od marca ubiegłego roku. Uczestniczki mogą spotkać się z lekarzami i położnymi, oswoić ze szpitalem, zapoznać z warunkami porodu. Poznają tajniki opieki nad noworodkiem i karmienia naturalnego. Szkolenie trwa 2 miesiące. Zajęcia dla czteronastoosobowych grup prowadzi dwa razy w tygodniu pracownica szpitala. Co miesiąc w usteckim szpitalu rodzi się ponad setka dzieci. Szkoły rodzenia od kilku lat nie są finansowane przez NFZ. – Planujemy w szpitalu premie zadaniowe za działalność wychodzącą poza podstawowe obowiązki – mówi Ryszard Stus, szef szpitala w Słupsku.

Twórcy z duszą pożądanymi

DIECEZJA. Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzesckiej przypomina o trwającym do końca marca br. konkursie plastycznym pt. „Dom moich marzeń dla ludzi starszych i chorych”. Konkurs, objęty honorowym patronatem bp. Edwarda Dajczaka i zachodniopomorskiego kuratora oświaty Andrzeja Gałęskiego, kierowany jest do członków Szkolnych Kół Caritas i zainteresowanych działalnością charytatywną. Regulamin znajduje się na stronach: www.koszalin.caritas.pl.

Jazda z drukiem w tle



ARCHIWUM KMP

Można i poczytać, i pojeździć. Pluszowy samochód zawsze omija ortografy

KOSZALIN. Policjanci z Sekcji Prewencji Komendy Miejskiej Policji w Koszalinie zostali zaproszeni do filii biblioteki publicznej w Koszalinie. Czekają na nich dzieci uczęszczające do placówki w czasie ferii. Policjanci w trakcie spotkania przypomnieli najmłodszym o zasadach przechodzenia przez jezdnię, odbłaskowych elementach na ubraniu i innych ważnych rzeczach, które składają się na ich bezpieczeństwo. Potem przyszedł czas na zabawę. „Władza” przywiozła ze sobą małe miasteczko ruchu drogowego. Maluchy i starsze dzieci chętnie przebiegały się w pluszowe auta i organizowały skrzyżowania drogowe. Na koniec funkcjonariusze rozdali drobne upominki: smycze, balony i gadżety odbłaskowe. Sprawdza się porzekadło: „Czym skorupka za młodu nasiąknie...”.

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaslarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Parafia w Mirosławcu

Wspólnota na dobre i złe

Czterdziestolecie mirosławskiej parafii obchodzą wraz z pierwszą rocznicą katastrofy lotniczej. **Wierni ciesząc się, nie zapomnieli o tych, którzy odeszli na wieczną wartę.**

Uroczystości rocznicowe w Mirosławskim kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP rozpoczęły się od Eucharystii, której przewodniczył biskup diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej Edward Dajczak. Uczestniczyli w niej także dawni proboszczowie parafii, wdowy po tragicznie zmarłych pilotach, przedstawiciele wojska i licznie zgromadzeni mieszkańcy.

- Tutaj rozegrała się dramatyczna chwila, której nikt z nas



JULIA MARKOWSKA

Członkowie Kwartetu Wilanów zauroczeni atmosferą parafii poprosili o przyznanie statusu honorowych parafian

nie rozumie i pewnie nie zrozumie - powiedział w czasie homilii bp Edward Dajczak. - Świętowanie w Mirosławcu czterdziestolecia nie może się obejść bez zmierzania się z tajemnicą śmierci.

Biskup podkreślał również, że w wymiarze takich zdarzeń ważne jest to, jak zmarły przeżył swoje życie.

- To jest historia i brama, przez którą musi każdy przejść.

Świat współczesny, który wiele rzeczy próbuje zbanalizować, zbanalizował też śmierć. W komiksach i grach ci, którzy są po wielokroć zabijani, wstają i walczą. W prawdziwym życiu nie ma powrotów. Idziemy i piszemy to życie. Problem jest w tym, żeby tak pisać, by w momencie przekraczania granicy, jak mawiał św. biskup Chrapek, został po człowieku ślad - mówił biskup.

Biskup odślonił i poświęcił w kościele epitafum ku czci tragicznie zmarłych żołnierzy, które ufundowali wierni mirosławskiej parafii.

Po Mszy świętej w kościele wystąpił Kwartet Wilanów. Artyści zachwyceni atmosferą poprosili o przyjęcie ich w poczet honorowych parafian. Biskup wyraził na to zgodę, pod warunkiem, że częściej będą się pojawiać w Mirosławcu.

Julia Markowska

Kolędowanie w Koczale

Wygrał „Betlejemski cud”

Ponad stu dwudziestu uczestników rywalizowało o statuetki aniołów.



IRENEUSZ KOZIOŁ

Na scenie zaprezentowało się siedem zespołów. Pokazali tradycyjne jasełka, małe formy teatralne, kolędowali. X Prezentacje Form Kolędniczych Powiatu Człuchowskiego odbyły się 24 stycznia 2009 roku w Gminnym Ośrodku Kultury.

Za najlepszy, uhonorowany statuetką „Złotego anioła” uznano zespół z Sępólna Człuchowskiego, który wystawił jasełka pod tytułem „Betlejemski cud”. Drugie miejsce i „Srebrnego anioła” zdobyły przedszkolaki z Zespołu Kształcenia i Wychowania w Koczale, zaś trzecie miejsce z „Brazowym aniołem” zespół z Domu Pomocy Społecznej z miejscowości

Przeгляд zakończyło wspólne kolędowanie

Czarne, który pokazał „Panie na planie”.

Jury bardzo żałowało, że ze względu na ograniczony budżet nie może przyznać dodatkowych wyróżnień. Każdy z uczestników przeglądu otrzymał za to upominek i dyplom. Sponsorem „Złotego anioła” był ks. Józef Oleski, proboszcz parafii Kochalskiej. On też przewodniczył jury. Sponsora „Srebrnego anioła” - GOK w Koczale - w jury reprezentowały dwie panie: Felicja Drwęcka oraz Janina Czyż. Statuetkę „Brazowego anioła” sponsorowała zaś widownia, wrzucając do puszek dowolne kwoty. Reprezentantem widowni był Ireneusz Kozioł, muzyk, radny gminy Koczale.

jm

Gala u prezydenta

Koszalińskie Orły rozdane

Życzenia i toasty przy dobrej muzyce i suto zastawionym stole. Tak wyglądała w koszalińskim Ratuszu **gala z Orłami za największe osiągnięcia 2008 roku.**

Na uroczyste spotkanie noworoczne 12 stycznia do prezydenta miasta przybyło kilkuset gości ze środowisk współpracujących z samorządem. Przed tradycyjnym toastem, otwierającym bankiet, życzenia noworoczne złożyli zebrani goście honorowi. Był wśród nich bp Edward Dajczak. Podkreślał on wagę bezpośrednich spotkań i zaangażowania społecznego. – Chciałbym przytoczyć słowa, które ostatnio przeczytałem, słowa człowieka, który przez lata szukał na różnych drogach: dobrze, że są ludzie, którzy swoich darów i talentów nie chcą zamknąć w przestrzeni wykonywanego zawodu, że chcą temu życiu dać jakiś własny wkład, siebie – mówił bp Dajczak. – Proszę przyjąć życzenia dobrego nowego roku, takiego, w którym miłością będziemy się stawać. Wtedy ci mniej potrafiący, a żyjący tu z nami w Koszalinie, będą mogli liczyć na tych, którzy potrafią bardzo wiele – dodał biskup. Podczas uroczystości wręczone zostały też statuetki Koszalińskich Orłów za najważniejsze dla życia miasta osiągnięcia. Tegorocznymi



KAMIL JURKOWSKI

Orłami nagrodzone zostały m.in. piłkarki ręczne z Klubu Uczelnianego AZS Politechnika Koszalińska. W ich imieniu nagrodę odebrali Michał Jasiulewicz i Marcin Kobylarz

laureatami zostali: spółka Royal Greenland Seafood, która otworzyła w Koszalinie nowoczesny zakład, gdzie docelowo pracować ma nawet 700 osób – w jej imieniu nagrodę odebrał Kristian Nielsen; Klub Uczelniany AZS Politechnika Koszalińska wyróżniony za sukcesy sportowe, zdobycie Pucharu Polski przez zespół piłkarek ręcznych, promowanie koszalińskiego sportu w duchu zasad fair play – klub na gali reprezentowali

Michał Jasiulewicz i Marcin Kobylarz; Jolanta Rudnik, dziennikarka Radia Koszalin, poruszająca w swoich reportażach złożone relacje polsko-niemieckie, oraz Wojciech Nowacki, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Koszalinie, doceniony za wielkie serce i zaangażowanie w działania dla dzieci niepełnosprawnych.

Karolina Pawłowska

Ginące zawody

Ostatni tacy, co obwarzanki warzą

W naszej diecezji ponad połowa mieszkańców to ludzie z kresowym rodowodem. Dawnym mieszkańcom Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Wołynia, Podola tradycyjne obwarzanki przypominają zapachy dzieciństwa.

Rodzina Relskich „wyjechała” z Wilna w 1945. Ich wagon zatrzymał się na stacji Neustettin – Szczecinek. Na dworcu kolejowym niemieckie napisy przebijały przez te polskie, robione odręcznie, na potrzeby chwili.

Zygmunt Relski umiał warzyć obwarzanki. Myślał, że w tym miasteczku, gdzie osiedliło się tylu wilnian, będzie nadal je warzyć, piec bułki. Będzie żyć on i jego rodzina. Wyrwanie z rodzinnych stron okazało się bardzo bolesną raną, na dwanaście długich lat. Dopiero w 1957 r. komunistyczne władze Szczecinka zezwoliły na otwarcie prywatnej piekarni.



PIOTR K. PIETRAS

Marek i Grzegorz Relscy codziennie od wczesnego ranka do późnego popołudnia spełniają oczekiwania pomorskich wilniaków

Zygmunt Relski kończył specjalną piekarską szkołę w Smorgoniach. W najtłustszych latach przy piekarni ustawiały się długie kolejki. Przy starym browarze mieli jeszcze budkę z obwarzankami. Kiedy przychodziły święta Bożego Narodzenia, trudno było nadażyć z wyrobem śliżyków.

Kiedyś ktoś zapytał Zygmunta, jak się robi obwarzanki. – Biorę dziurkę, oklejam ją ciastem i ... wychodzi obwarzanek.

Po ojcu rodzinną piekarnię przejął Czesław. Teraz jego synowie: Marek i Grzegorz pilnują receptury i tradycji.

– Obwarzanki odbierają stowarzyszenia kresowiaków z Gdyni, Gdańska, Szczecina, Świdwina, Poznania. Nie chcemy zamykać zakładu, bo tradycja zobowiązuje. Jakoś wytrzymamy. Kiedyś pracowaliśmy prawie na dwie zmiany, teraz tylko ja z bratem ciągniemy ten wózek – mówi Grzegorz Relski.

Piotr K. Pietras

Tydzień Ekumeniczny

Zacznijmy od naszych wspólnot

Przez ostatni tydzień duchowni wspólnot chrześcijańskich przypominali wiernym swoich Kościołów, że **do działań na rzecz jedności zobowiązany jest każdy wyznający wiarę w Jezusa Chrystusa.**



W Pile duchowni modlili się o jedność w parafii ewangelicko-augsburskiej

Aby byli jedno w Twoim ręku – pod takim hasłem odbywał się tegoroczny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. Do 25 stycznia chrześcijanie oraz duchowni Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej oraz Kościoła rzymskokatolickiego uczestniczyli nabożeństwach na terenie diecezji. Modlitwy rozpoczęto 17 stycznia w Kościele prawosławnym w Wałczu.

Proboszcz parafii Świętej Trójcy ks. mitrat Piotr Żornarczuk podkreślił, że trzeba szukać płaszczyzn, na których chrześcijanie mogą się spotkać. W naszej diecezji są miejsca, gdzie ekumenizm dokonuje się codziennie, nie

tylko podczas okolicznościowych nabożeństw.

Miejscem modlitwy o jedność był także koszaliński kościół pw. św. Józefa Oblubieńca, gdzie przygotowano nabożeństwo modlitewne w duchu wspólnoty Taizé, któremu przewodniczył bp Paweł Cieślik. Na zaproszenie młodzieży odpowiedzieli także ks. proboszcz Mikołaj Lewczuk, proboszcz koszalińskiej parafii prawosławnej, i pastor Sebastian Niedźwiedziecki

Nabożeństwo ekumeniczne przygotowali też młodzi diecezjanie. W Koszalinie modlili się wraz z bp. Pawłem Cieślikiem

z Kościoła ewangelicko-metodystycznego.

– Wszelka jedność w Kościele, w świecie, zaczyna się od budowania jedności w małych wspólnotach – mówił młodym bp Paweł.

W Słupsku wierni i duchowni uczestniczyli wspólnie w liturgii Chrztu Pańskiego w cerkwi prawosławnej pw. św. Piotra i Pawła. Nabożeństwa ekumeniczne odbyły się również w parafiach Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Pile i w Koszalinie oraz w zborze Kościoła Zielonoświątkowego

w Świdwinie. Gospodarzem ekumenicznego spotkania było również Wyższe Seminarium Duchowne, gdzie przedstawiciele Kościołów pod przewodnictwem bp. Edwarda Dajczaka modlili się wspólnie podczas ekumenicznych nieszporów o św. Pawle Apostole. Zwieńczeniem Tygodnia Modlitw była Msza św. w darłowskiej parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Karolina Pawłowska



Co jest moje, a co t



ZDJĘCIA PRZEKASIAW GRYN

MIESZKANIEC KONTRA URZĘDNIKY.

Powyrwane kable i rury, zdewastowane instalacje, dzicy lokatorzy.

To efekt sporu o kamienicę między kołobrzeskim magistratem a właścicielem jednego z mieszkań.

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Wszedłem do swojego mieszkania i we własnym łóżku zobaczyłem dwóch panów, którzy przykryci moimi kołdrami odpoczywali. Dla większego komfortu mężczyźni włączyli sobie wszystkie piecyki elektryczne i farelki – wspomina Tomasz Maciejko.

– Dobrze, że był ze mną kolega, dzięki temu udało się dzikich lokatorów oddać w ręce policji. Niestety, dopiero co wyremontowane mieszkanie zamieniło się w melinę. Tylko dlatego, że miejskim urzędnikom nie chciało się poinformować mnie o planowanym wykwaterowaniu innych lokatorów. Gdybym o tym wiedział,

W opuszczonych mieszkaniach „rządzą” dzicy lokatorzy. Z tego powodu w budynku są odcięte media. Pan Maciejko nie ma więc możliwości korzystania ze swojego lokalu

na pewno zabezpieczyłbym moją własność. A jest to bardzo ważne miejsce dla całej mojej rodziny, taki „matecznik”. Miejsce, w którym żyła seniorka rodu.

Stan przedawaryjny

Tomasz Maciejko ma mieszkanie w kamienicy, ale jako jedyny – na własność. Chciałby korzystać ze swych praw i jako współwłaściciel budynku przy ulicy Towarowej 12 zarządzać nim wraz z miastem, które posiada pozostałych pięć lokali.

Grudniowego wykwaterowania z Tomaszem Maciejką nie uzgodniono. Nie był w stanie się do niego przygotować i zabezpieczyć swojej własności. Do opuszczonych mieszkań w ciągu trzech dni włamali się

bezdomni, a następnie przejęli we władanie cały budynek. Błyskawicznie wymontowali rury, zerwali kable. Z powodu kradzieży trzeba było odciąć gaz i media. Teraz nawet w jego wyremontowanym mieszkaniu nie da się mieszkać.

Grzegorz Pytloch, szef wydziału gospodarki nieruchomościami kołobrzeskiego magistratu, przekonuje, że wykwaterowanie było konieczne ze względów technicznych.

– Nasza ekspertyza techniczna ustalała stan budynku na przedawaryjny – przekonuje urzędnik. – Dlatego musieliśmy bardzo szybko wykwaterować mieszkańców. Decyzję o wyłączeniu budynku z eksploatacji i konieczności wykwaterowania mieszkańców

woje

podjął inspektor nadzoru budowlanego. I to właśnie ten organ powinien poinformować wszystkie strony o planowanych zmianach – podkreśla.

Joanna Kowalczyk z inspektoratu zapewnia jednak, że żadne postępowanie w sprawie kamienicy przy ulicy Towarowej 12 nie jest i nie było prowadzone. Z kolei Tomasz Maciejko powołuje się na ekspertyzy techniczne budynku, które pokazywały, że można w nim zamieszkiwać przez co najmniej 25 lat.

Remont? Jaki remont!

W 2005 roku miasto chciało przejąć całą kontrolę nad budynkiem. Tomasz Maciejko miał znaleźć inne mieszkanie, na które zamieniłby dotychczasowe. Jednak urzędnicy nie zgodzili się na przeprowadzkę do – zbyt drogiego ich zdaniem – mieszkania.

– Tymczasem wyburzono kamienicę bezpośrednio sąsiadującą z naszą – tłumaczy Tomasz Maciejko. – Bardzo negatywnie wpłynęło to na stan techniczny kamienicy. Bez naszej zgody, nielegalnie rozebrano nasze komórki na narzędzia.

W czasie robót budowlanych uszkodzono część murów. Nie udało się tego naprawić do dziś. A odpowiedzialnością za to strony obarczają się nawzajem.

– Gdy po długich dyskusjach doszliśmy do porozumienia, które niestety było tylko ustne, urzędnicy ze wszystkiego się wycofali, więc wspólnota nie zgodziła się na cząstkową naprawę proponowaną przez magistrat – wyjaśnia Maciejko.

Urzędnicy magistratu wytykają z kolei blokowanie wszelkich działań związanych z renowacją budynku. Z tymi zarzutami nie zgadza się Tomasz Maciejko.

– Wnioskowałem o wiele prac remontowych i sam nadzorowałem ich wykonanie (Maciejko jest architektem). – Przemurowaliśmy kominy, naprawiono część dachu, zrobiono remont klatki schodowej – tłumaczy. Aby potwierdzić swoje słowa, mężczyzna pokazuje

uchwałę wspólnoty mieszkaniowej z 2006 roku. Kołobrzeżanin tworzył wspólnotę z miastem, jednak przy tak małej wspólnocie do podjęcia jakiegokolwiek decyzji potrzebna jest jednomyślność.

Ziemi więcej niż w papierach

Zdaniem Tomasza Maciejki, urzędnicy zaczęli rzucać mu kłody pod nogi, gdy złożył wniosek o przekształcenie prawa użytkowania wieczystego gruntu w prawo własności.

– Podanie złożyłem w 2002 r. i nadal nie jest rozpatrzone. Przez siedem lat urzędnicy nie potrafili odpowiedzieć na mój wniosek. Dopiero w zeszłym roku oddali sprawę do sądu.

– Zazwyczaj sprawy w kołobrzskim Ratuszu są rozpatrywane szybciej – zapewnia Grzegorz Pytloch. – Jednak ten wniosek był zawieszony, w 2008 r. toczyło się postępowanie sądowe. Chcieliśmy mieć bezsporny stan prawny nieruchomości – tłumaczy urzędnik.

Gdy urzędnicy sprawdzili sytuację prawną gruntu, okazało się, że ilość posiadanej i określonej w akcie notarialnym ziemi jest o kilkadziesiąt metrów większa, niżby wynikało to z dokumentów magistratu. Spowodowane jest to brakiem geodezyjnego podziału ówczesnie sprzedawanych działek i błędami urzędników.

Sąd po stronie właścicieli

W 2004 roku miasto zaproponowało Maciejce, by zrezygnował ze spornych metrów i przyjął sposób określania własności wskazywany przez urzędników. Gdy się na to nie zgodził, cztery lata upłynęły, zanim sprawa trafiła do sądu.

Urzędnicy żądali uzgodnienia treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnej. Sporne metry rzeczoznawcy ratusza wycenili na 10 383 złote, pomimo iż metr ziemi w tej okolicy wyceniany jest na co najmniej 3500 złotych.

Sąd przyznał rację Tomaszowi Maciejce. Przedstawiciele miasta zamierzali się odwoływać, ale po przeczytaniu uzasadnienia zrezygnowali. Wyrok właśnie się uprawomocnił.

Rozstrzygnięcie sądu jest ważną wskazówką dla wszystkich mieszkańców, którzy nabyli swoje nieruchomości przed 1994 rokiem. Określony przez ustawę sposób obliczania udziałów w działkach pod i obok budynków był w niej źle interpretowany przez urzędników. Dlatego błędy powinny być rozpatrywane na korzyść właścicieli.

Grzegorz Pytloch z kołobrzskiego magistratu przestrzega mieszkańców przed finansowymi konsekwencjami tego wyroku.

– Jedną z nich będą wyższe podatki, jakie przyjdzie zapłacić za użytkowanie wieczyste. Gmina zacznie egzekwować prawa majątkowe za każdy dodatkowo posiadany metr, nieujęty dotąd w dokumentacji urzędu. Jeżeli zatem ktoś płacił dotąd za 25 metrów, bo miał taką nominalną wielkość mieszkania, a w akcie notarialnym ma zapisany udział w działce,

na którą składa się także obszar dokoła budynku wynoszący na przykład 1/8 całości, to zapłaci za cały udział.

– Dotychczasowy kilkudziesięcioprocentowy podatek zamieni się w należność wynoszącą nawet kilka tysięcy złotych – oblicza Pytloch.

Z tymi wyliczeniami nie zgadza się Tomasz Maciejko. – Po to między innymi starałem się o przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w prawo własności, by płacić mniejsze opłaty. Opłaty za użytkowanie wieczyste są wielokrotnie wyższe niż podatek od nieruchomości. Teraz za użytkowanie wieczyste gruntu placę 103,84 zł, zaś podatek od nieruchomości gruntu to około 30 zł rocznie.

Miasto chce zarobić

– Teren przy ulicy Towarowej to jeden z najdroższych, jakie posiada Kołobrzeg. Działka znajdująca się kilkaset metrów od morza osiąga astronomiczne ceny, które dochodziły do sześciu tysięcy złotych za metr – przyznaje Michał Kujaczyński, rzecznik Urzędu Miasta. – Najbardziej opłaca się wystawić na sprzedaż jedną dużą działkę, dlatego od pewnego czasu miasto wykwaterowuje mieszkańców tego terenu. Miasto potrzebuje tych pieniędzy ponieważ angażuje się w kilka unijnych projektów. Dlatego nie będziemy dogadywać się z panem Maciejko, tylko sprzedamy swoje udziały w tej nieruchomości – zapowiada rzecznik. – Niech właściciel dogaduje się z firmą deweloperską, ona na pewno nie będzie kierować się takimi zasadami jak my. Ten pan dopiero zobaczy, co znaczy współpraca z firmą, której głównym celem jest zysk – grozi.



Najprawdopodobniej kamienica zostanie wyburzona, a ziemia sprzedana

Polsko-ukraińskie spotkania

Działaj lokalnie

Zwyczaje i obrzędy, tradycje i smakołyki przygotowywane w polskich i ukraińskich domach z okazji Bożego Narodzenia – **wszystko to można było podejrzeć i wszystkiego popróbować** w Klubie Sztuki i Rzemiosła w Domisławiu.

Spotkanie pod nazwą „Obrzędowość Bożego Narodzenia – polskie i ukraińskie tradycje” przygotowane przez Czarnańskie Centrum Kultury i Koła Gospodyń Wiejskich było zwieńczeniem programu „Działaj lokalnie”. Poprzedziły je warsztaty rękodzielnicze i kulinarne prowadzone przez cały grudzień w wiejskich świetlicach w Sokolu i w Domisławiu.

– Społeczność naszej gminy to potomkowie tych, którzy przybyli na te tereny w latach 1945–1948. Musimy pielęgnować i kultywować przywiezione przez nich elementy kultury i dawne zwyczaje – wyjaśnia Marzena Kaczmarek, dyrektor Czarnańskiego Centrum Kultury.

Zdaniem realizatorów projektu propagowanie lokalnego i narodowego folkloru, a zarazem ocalanie przed zapomnieniem typowych form twórczości ludowej przyczyni



Na takie spotkanie mieszkańcy gminy Czarne czekali sześćdziesiąt lat

się do zachęcenia mieszkańców do uprawiania sztuki ludowej. W podsumowującym projekcie spotkaniu wzięły udział także zespoły śpiewacze CCK „Serenada” i „Pomorzanki” oraz ukraiński chór cerkiewny „Potik” z Koszalina.

– Na takie wspólne spotkanie czekaliśmy sześćdziesiąt lat – podsumował, nie kryjąc dużego wzruszenia jeden z mieszkańców Czarnego, Teodor Petriczko, przedstawiciel

przybyłej na spotkanie mniejszości ukraińskiej. W projekcie „Działaj lokalnie” wzięło udział blisko trzysta osób.

Program „Działaj lokalnie” sfinansowany został przez Fundację Lokalna Grupa Działania – Naszyjnik Północy w Debrznie, Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i polsko-amerykańską Fundację Wolności. **mk**

Festiwal kołęd w Szczecinku

Kolędowe talenty

Sześćdziesięciu wykonawców, wyłonionych z ponad dwustu chętnych, przyjechało z różnych stron Polski na Ogólnopolski Wielki Festiwal Kolęd i Piosenek Świątecznych w Szczecinku. W konkursowe szranki stawiali soliści i zespoły lokalne. Jury pod przewodnictwem Mieczysława Szczecińskiego doceniło dobry i wyrównany poziom prezentacji. Nagrodę główną festiwalu (1500 zł) zdobyła Magdalena Kucharska ze Szczecinka. – To wielki talent. Ta dziewczyna jest gotowa, by wejść na scenę, a ma dopiero siedemnaście lat – twierdzi Mieczysław Szczeciński.

Krystyna Podhajska

**Zdobywczyni grand prix
Magdalena Kucharska ze Szczecinka
podbiła serca publiczności**



Zaproszenie

Pomyśl nad powołaniem

Jak co roku w koszańskim seminarium będą prowadzone rekolekcje dla młodych mężczyzn, którzy zastanawiają się nad wyborem swojej życiowej drogi. Podczas ferii zimowych będzie można zobaczyć, jak wygląda życie alumnów i księży, z jakimi problemami się borykają, co zdecydowało, że wybrali drogę powołania. Trzydniowe rekolekcje dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych odbędą się w dwóch terminach od 13 do 15 lutego oraz od 16 do 18 lutego. Należy zabrać ze sobą dowód tożsamości, pisemną zgodę rodziców (w przypadku osób niepełnoletnich), śpiwór, Pismo Święte, coś do pisania i strój sportowy. Więcej informacji można uzyskać, dzwoniąc do seminarium tel. 0 94 345 90 20 lub pisząc rekolekcje@seminarium.koszalin.pl. **■**